

Ale jaja! Malowane!

Data publikacji: 5.04.2010 14:15

□

Elżbieta Wantulok jajka maluje od zawsze. – To mnie uspokaja – mówi mieszkanka Wisły.

Kolorowe i wzorzyste, malowane techniką batiku, czyli malowania woskiem i powlekania farbą – takie są jajka Elżbiety Wantulok. – Maluję od kiedy pamiętam. Malowała moja matka, babcia i prababka i choć siostry zarzucają mi, że wychodzi mi to najbardziej koślawo to ja ciągle maluję, bo to mnie uspokaja – mówi Elżbieta Wantulok z uśmiechem.

Malowanie jajek wcale nie jest takie proste. – Najlepiej maluje się te białe jajka, jednak tych brakuje w sklepach. Niełatwo je zdobyć – opowiada mieszkanka Wisły. Potem specjalnie należy je przygotować, następnie kładziemy wosk i malujemy i znów nakładamy i po raz kolejny malujemy. I tak w kółko – Kolory nakłada się warstwami – dodaje Elżbieta Wantulok, na co dzień prowadząca pensjonat. Tam jajek dostatek. Mają przygotowaną nawet specjalną gablotę, gdzie goście mogą zobaczyć te dzieła sztuki. – To strusie robiłam kilkanaście lat temu, a to wyklejane koralikami to pomysł, który zrodził się po jednym z konkursów – opowiada pani Elżbieta, która wymyśla coraz nowsze techniki zdobienia symbolu Wielkanocy. Jajka są przede wszystkim malowane, ale zdarzają się też malowane czy wyszywane. Jajka pani Elżbiety zwiedziły już wiele miast. Brały udział w wielu konkursach. – Czasem sobie powtarzam, że już więcej malować nie będę, bo podgrzana parafina śmierdzi na cały dom, wiele jest odrzutów, a jajecznicą już nie smakuje domownikom, jednak to jest jak nałóg – dodaje.

Jedno jajo maluje się około godziny. Pani pewnie zeszloby znacznie dłużej, bo ten czas to przygotowanie jajka przez kogoś kto ma wprawę. Teraz robię je hurtem, jednak tak czy siak zabiera to sporo czasu, jednak wtedy mogę się wyciszyć – opowiada mieszkanka Wisły.

Zdobione jaja zaczyna się malować już w lutym. - Teraz już robię ich coraz mniej, kiedyś malowałam kilkaset. Teraz też na własne potrzeby zdobię kilkadziesiąt. Jajka wieszamy w ogrodzie, rozdaję je przyjaciom. Troszkę trzeba się naprodukować – dodaje z uśmiechem.

Dorota Kochman